

Być kochaną!

JUBILEUSZ. Barbara Krafftówna świętuje wraz ze swą publicznością 65 lat pracy artystycznej

65 lat na scenie, w filmie, na estradzie, w sercach i pamięci widzów, to nie lada okoliczność, by świętecznie „zaszaleć”. A z takiej właśnie okazji jubileuszu 65-lecia pracy artystycznej już kilka dni świętuje wybitna aktorka Barbara Krafftówna (na zdjęciu). Świętuje wraz ze swą wierną publicznością, prezentując na warszawskiej scenie Teatru Dramatycznego swe aktorskie i wokalne umiejętności. Dziś koncert finałowy – hołdu dla artystki.

Teatr Dramatyczny to drugi dom aktorki – przed laty nawet pierwszy. Zagrała tam wiele wspaniałych ról, m.in. w „Iwonie, księżniczce Burgunda” Gombrowicza, w reż. Haliny Mikołajskiej, „Panu Puntilli i jego służce Mattim” Brechta, w reż. Konrada Swinarskiego, „W małym dworku” Witkacego i „Indyku” Mrożka. Swoją osobowością sceniczną wpłynęła na kształt programowy i poetykę tej niezmiernie ważnej w okresie PRL-u sceny.

A któż nie pamięta wspaniałych aktorsko-wokalnych kreacji Krafftówny w Kabelecie Starszych Panów, choćby w nieśmiertelnej piosence „Przeklnę cię”?

Jej kreacje filmowe wpięły się w legendę polskiej kinematografii lat 60. Występowała m.in. w „Jak być kochaną” oraz „Rękopisie znalezionym w Saragossie” Wojciecha Hasa, w filmach Andrzeja Wajdy i Kazimierza Kutza.

W 1983 roku wyjechała do Los Angeles; z powodze-



FOT. PIOTR PODLEWSKI/AGENCJA MAZUR

niem grała tam tytułową Matkę w dramacie Witkacego, rolę Gombrowiczowskie, wkładała na tamtejszym uniwersytecie. Po piętnastu latach wróciła do Polski, by znów z powodzeniem stanąć na deskach warszawskich teatrów: „Na Woli” i „Dramatycznego”.

Czasami ze swymi monodramami odwiedza Kraków, gdzie artystycznie wszystko się dla niej zaczęło. Tutaj zaprezentowała m.in. spektakl „Błękitny diabeł” wyreżyserowany przez Józefa Opalskiego

– Uwielbiam Kraków, przed ponad pół wiekiem po raz pierwszy dojrzałam z kolegami do tego urokliwego miejsca. W ten krakowski „kosmos” wprowadzał nas wielki Iwo Gall, którego Studio Aktorskie w Krakowie kończyłam. Pokazywał nam każdy zaulek, niemal każdą szparkę, zgromadzone tu dzieła sztuki, rozkładał się nad każdą ramką obrazu, opowiadał historie każdego napotkanego przedmiotu. W Jamie Michalika i w Krakowie czuję się tak, jakby mi

ktoś skrzydła przyprowadził – mówiła mi radośnie aktorka, szczęśliwa, że Kraków o niej pamięta, że na każdym jej występie sala pęka w szwach.

Burza rudych włosów, figlarne spojrzenie, uśmiech, poczucie humoru, rozwibrowany głos, mały wzrost i wielki talent – oto niektóre charakterystyczne cechy artystki. Kiedy rozmawialiśmy z okazji jej 80. urodzin, powiedziała: – *Udało mi się przeżyć „siekiarki”, czyli 77 lat, więc pomyślałam, że dalej będzie łatwiej. Dziś świętuję „bałwanka”, czyli 80-lecie. Czekam na zadanie przeskoczenia „trzech kaktusów”, czyli 111 lat. A nuż się uda?*

Ci z krakowian, którzy w najbliższy weekend odwiedzą Warszawę, będą mogli spróbować dostać się do „Dramatycznego” na spektakl z Jubilatką „Peer Gynt. Szkice z dramatu Henryka Ibsena”.

– *Wszystko jest długofalowe. Jak się nie chce mieć zmarszczek przed czterdziestką, trzeba się klepać już przed dwudziestką! Muszę dbać o siebie, bo przecież muszę mieć końską siłę, by na scenie przetrwać 2 godziny i więcej. Do pracy idę jak drwał na rąbanie drzewa!* – mówiła z okazji swego poprzedniego jubileuszu.

Droga Jubilatko! Z ukochanego Krakowa ślemy najlepsze życzenia: doczekania „kaktusów” w zdrowiu i w znakomitej artystycznej formie! I rolę następnych wspaniałych.

JOLANTA CIOSEK